

# OJCZYZNA

tygodnik dla

ludu polskiego.



## Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

## Do naszych Czytelników.

Do obecnego numeru „Ojczyzny“ dołączamy stałym naszym Prenumeratorom Kalendarz „Ojczyzny“ na rok 1912, jako bezpłatną premię. Kalendarz otrzymują tylko ci, którzy przysłali przynajmniej całoroczną prenumeratę i obecnie nie zalegają z przedpłatą. Nie wielką ilość kalendarzy, jaką jeszcze mamy na składzie, będziemy po kolei wysyłać tym, którzy wyrównają prenumeratę, i nowym całorocznym prenumeratorom.

Z tego względu prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty.

Następny numer „Ojczyzny“ wyjdzie w podwójnej objętości. Chcemy go rozesłać w większej liczbie i tym, którzy dotąd „Ojczyzny“ nie prenumerują, aby ich zachęcić do zamówienia sobie naszej gazetki. Dlatego prosimy wszystkich naszych Czytelników, by nam podali nazwiska swoich Przyjaciół, sąsiadów i znajomych, o których sądzą, że mogliby „Ojczyznę“ prenumerować.

Nowy Rok za pasem — czas więc pomy-



śleć o przedpłacie na rok następny. „Ojczyzna“ będzie od Nowego Roku znacznie powiększona. Wszystko do jej rozszerzenia i urozmaicenia jużemy przygotowali tak, że już najbliższy numer po świętach wyjdzie w nowej szacie.

Jesteśmy pewni, że dotychczasowi nasi przyjaciele poprą nas solidarnie i dalej.

Tylko wielka i solidarna armia zapewni nam zwycięstwo i posłuch u władz dla naszych żądań i dla naszego programu.

*Redakcja „Ojczyzny“.*

## Reforma gminna.

### II.

W każdym stowarzyszeniu jest zarząd czyli zwierzchność, jest rada nadzorczą, która uchwała te sprawy, jakie ma zarząd przeprowadzić, i jest walne zgromadzenie wszystkich członków, przed którym zarząd i rada składają sprawozdanie ze swoich czynności. W gminie jest tylko zwierzchność i rada a walnego zgromadzenia członków gminy nie ma.

A przecie gmina jest dla wszystkich członków gminy, i każdy członek gminy powinien mieć prawo powiedzieć, co o gospodarce gminnej myśli. Ogół członków gminy powinien mieć możność wypowiedzenia swoich potrzeb.

O sprawach państwowych postanawia parlament, a nie cała ludność. Ale bo państwo jest tak wielkie, że jakby się pytać za każdym razem wyborców, czy chcą jakiejś ustawy, czy też są jej przeciwni — toby kilka miesięcy czasu trzeba było liczyć potem odpowiedzi, żeby wiedzieć, za czym była większość. A przy tem sprawy państwowe są trudne. Nie każdy się na nich rozumie. I niejeden poseł, jak został wybrany i pojechał do Wiednia, długi czas najpierw musi się rozglądać w parlamencie, zanim się dobrze w sprawach państwowych rozezna. A są i tacy posłowie, co przez całych sześć lat nigdy sami nie wiedzą, jak głosować, a głosują tak tylko, jak im prezes ich klubu każe.

Lecz sprawy gminne rozumie każdy pełnoletni członek gminy. Jeden jest mądrzejszy, drugi mniej dobrze ocenia, co będzie naprawdę korzystne dla gminy. Niechże więc mądrzejszy innych pouczy, niech im rzecz wytłumaczy, niech ich przekona. Z pewnością, jeżeli ma słuszość, ogół się z wnioskiem jego zgodzi. Bo każdy przecie czuje to najlepiej na własnej skórze, czego gminie brak i ma dość rozumu, żeby uznać rzecz dobrą dla gminy.

Takie walne zgromadzenia gminne są w Królestwie, choć tam gminy są dużo większe, bo do

jednej gminy należy tam po kilkanaście wsi. A jednak kilka razy do roku schodzą się tam wszyscy wyborcy gminni, żeby radzić o sprawach gminnych.

A u nas choć gmina jest mała i mogliby się wyborcy gminni schodzić bez trudu choćby i pięćdziesiąt razy do roku, to jak wybiorą radę gminną, już potem przez cały czas aż do nowych wyborów nigdy się dla spraw gminnych nie schodzą.

Wybrałeś człowieku radnych gminnych — to teraz siedź cicho. O sprawach gminnych mają teraz głos i prawo postanawiania tylko radcy gminni.

A przecie żeby była najlepsza rada gminna, to zawsze jeszcze może zbłądzić i nie zaszkodziłoby jej, żeby od czasu do czasu radni posłyszeli, czego chce ogół gminy.

Niezawsze jednak wszyscy radni są doskonali:

Wiadomo, jak to się nieraz wybory gminne odbywają. Nie zawsze są one zupełnie czyste. Piwo, a poczęstunki nie jednego już zrobiły radnym. A najgorzej są krzywdzone przy wyborach gminnych miejscowości polskie w gminach z większością ukraińską. Polaków jest czasem mało co mniej, jak połowa w gminie, a w radzie gminnej jest ich ledwo czwarta część. O tej sprawie wyborów gminnych pomówimy jeszcze osobno w następnym numerze „Ojczyzny“ i zajmiemy się szczegółowo sprawą, jak zmienić i poprawić ustawę wyborczą gminną. Bo ta ustawa, jaką dziś mamy, nie jest odpowiednia. Kiedy już jest powszechne głosowanie do parlamentu, kiedy przyszedł już czas na reformę wyborczą sejmową — to chyba przyszedł czas także i na reformę wyborczą gminną. Ale przez samo tylko poprawienie ustawy gminnej, nie będziemy mieli doskonałych rad gminnych, jeżeli nie będzie nad ich działaniem kontroli całej gminy.

I dlatego pierwsza rzecz przy poprawie wewnętrznej organizacji gminy — to żeby nad radą gminną była kontrola i nadzór Walnego Zgromadzenia gminnego.

Musimy się domagać od Sejmu, żeby zmienić ustawę gminną w tym sensie i wprowadził do ustawy gminnej obok zwierzchności gminnej i rady gminnej jeszcze zgromadzenie gminne t. j. zgromadzenie wszystkich wyborców gminnych. Wtedy byłoby tak, że:

Zwierzchność gminna wykonuje uchwały rady gminnej, prowadzi bieżący zarząd majątku gminy i dobra gminnego, pilnuje porządku w gminie.

Rada gminna uchwała, co zwierzchność ma wykonać i nadzoruje zwierzchność w jej działaniu.

A sprawy najważniejsze, ustanowienia dodatków gminnych, sprzedaż i kupno majątku gminnego urządzenie przedsiębiorstw gminnych, i t. d. uchwała na wniosek Rady gminnej Zgromadzenie wszystkich wyborców. Zgromadzenie to przyjmuje także do wiadomości sprawozdanie z czyn-



ności Rady gminnej i zwierzchności gminnej i udziela im absolutoryum.

Korzyści z tych Zgromadzeń gminnych byłyby znaczne.

Nasamprzód, że każdy z członków gminy i cały ogół wyborców gminnych miałby możność wypowiedzieć się o gospodarce gminnej. Przez to wszyscy w gminie by się też więcej sprawami gminy zajmowali. Niejedna by na takim Zgromadzeniu gminnem padła dobra rada, niejedna pożyteczna myśl. Radni by wiedzieli, czego chce większość gminy, i nie byłoby tego, co się zdarza niekiedy, że większość wyborców chciałaby jednego, a Rada gminna uchwali co innego, bo ją ktoś obrobił. I Rada gminna zawsze by się więcej starała o sprawy gminne, wiedząc, że na Zgromadzeniu trzeba będzie zdać sprawozdanie z czynności i że ktoś może wytknąć Radzie zaniedbanie albo błąd, jeżeliby się jaki zdarzył.

A co się tyczy zwierzchności gminnej — to według dzisiejszej ustawy składa się ona z naczelnika gminy (wójta), zastępcy naczelnika i ławników. Ale ławnicy urzędują tylko wtedy, kiedy wójt ich do tego powoła, zastępcę zaś wójta, kiedy wójta nie ma.

Więc naprawdę zwierzchność gminna to tylko jeden człowiek, to sam jeden tylko wójt. Na jednym tylko człowieku cała troska o porządek w gminie, o wykonanie uchwał Rady gminnej spoczywa.

To za duży ciężar na jednego tylko człowieka. Mniej jest spraw do załatwienia w Kółku rolniczym, w kasie raiffeizenowskiej jak w gminie. A przecież w każdym stowarzyszeniu jest przewodniczący, sekretarz i skarbnik; albo przewodniczący, jego zastępcę i sekretarz albo skarbnik.

Prawda, gmina ma płatnego pisarza gminnego. Ale pisarz gminny to urzędnik gminy, a nie członek zwierzchności.

Należy się zastanowić, czy nie lepiej byłoby żeby zwierzchność w gminie tak, jak we wszystkich stowarzyszeniach składała się z trzech ludzi i żeby wójt był przewodniczącym zwierzchności gminnej; ale żeby razem z nim na wspólną odpowiedzialność zarządzało gminą jeszcze dwóch członków zwierzchności. Jeden z nich byłby skarbnikiem zwierzchności gminnej, drugi zastępcą wójta, ku stałej pomocy wójtowi, a nie tylko wtedy, kiedy wójta nie ma. Wszystkie pisma gminy podpisywaliby oni trzej razem. I co trzy głowy, to nie jedna. Gmina by na tem nie straciła, jeno zyskała.

Dziś niejeden już wójt przez swoje wójtostwo został zrujnowany. Bo jak wójt chce się naprawdę gminą zajmować jak się należy — to ma tyle roboty, że musi własne gospodarstwo zaniedbać. Nieuczciwy na wójtostwie się dorobi, ale uczciwy najczęściej traci. To też niejeden nie chce być wójtem, choćby się bardzo dobrze na wójta nadawał. Bo jest rozumny, uczciwy i su-

mienny, ale boi się takiego wielkiego ciężaru.

Użyć ciężaru wójtowi przez to, żeby zwierzchność gminy była złożoną z trzech członków, między których rozłożyłoby się pracę, którą dziś wójt sam jeden wykonywać musi, to i wójtowi będzie lepiej i gminie. Bo sprawy gminne będą mogły być wtedy prędzej i lepiej załatwiane.

Poddaję Wam ten projekt kochani czytelnicy „Ojczyzny“, żebyśmy się domagali takiej zmiany w ustawie gminnej. Zastanówcie się, czy nie byłoby tak naprawdę lepiej, żeby zwierzchność gminna składała się z trzech członków wspólnie za wszystkie sprawy odpowiedzialnych. Jak oszczędzicie — tak nasi postowie wszechpolscy będą tę sprawę potem w Sejmie przedstawiać.

I jeszcze zastanówcie się nad tem, czy nie lepiej byłoby, żeby zwierzchność gminną wybierała nie Rada gminna, jak teraz, ale bezpośrednio wszyscy wyborcy gminni.

*Stanisław Grabski.*

## Ochrona i pomoc dla emigrantów a Stronnictwo demokratyczno-narodowe.

Dola tych, którzy z kraju czy to za morze czy na letnie roboty do obcych krajów idą, była zawsze drogą i bliską naszemu stronnictwu. Wielu członków naszych po powiatach zajmowało się i zajmuje organizowaniem powiatowych biur bezpłatnej porady dla emigrantów. Inni weszli w raz z ś. p. ks. Stojałowskim do Towarzystwa św. Rafała, wyrzucając stamtąd pasożyta ks. Szpondra, i tam gorąco i serdecznie opiekowali się, dawali radę i pomoc wychodzącym. Wreczcie wczesną wiosną, bo 2-go kwietnia b. r. zebrali się w Krakowie na wezwanie redakcji „Ojczyzny“ mężowie zaufania z całego kraju, aby naradzić się nad rozszerzaniem całej akcji. Niestety, nagle przyszły wybory i rzecz całą trzeba było odłożyć do jesieni.

W tym czasie zgłaszali się do nas wysłańcy Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego z wezwaniami, byśmy nasze siły z ich połączyli i razem połączeni pracowali. W Towarzystwie tem byli dotąd członkowie 3 stronnictw: konserwatyści, ludowcy, demokraci — oni też mieli w ręku całą władzę. Na to wezwanie myśmy jeszcze zeszłej zimy odpowiedzieli: dobrze, pójdziemy, ale pod warunkiem, że będziemy mieli tam i w Radzie nadzorczej i w Dyrekcyi swoich mężów zaufania. Chcemy pracować, ale chcemy też mieć tam swój wpływ i możność kontroli.

Długo nie było zgody, rozbijało się zwłaszcza o miejsce dyrektora dla narodowego demokraty. Aż teraz warunki naszego stronnictwa Towarzystwo emigracyjne przyjęło: zmieniony został trochę statut, a członkowie naszego stronnictwa weszli i do Rady nadzorczej i do Dyrekcyi. I tak do Rady



nadzorczej wybrani zostali: poseł dr. Józef Ptaś, dyr. Banku ziemskiego dr. Jan Rozwadowski, adwokat dr. Stanisław Rowiński (stały doradca „Ojczyzny“) i redaktor „Ojczyzny“ p. Stanisław Rymar. Czwartym dyrektorem (obok ludowca ludowca Bardla, stańczyka Raczyńskiego i demokraty Okołowicza) wybrany został p. Antoni Dörman, dotychczasowy wiceprezes Tow. św. Rafała.

Wobec wejścia przedstawicieli naszego stronnictwa dw. Towarzystwa emigracyjnego (Kraków, Radziwiłowska 21.) wzywamy naszych przyjaciół, aby we wszystkich sprawach emigracyjnych zwracali się z zaufaniem do Tow. emigracyjnego. Prosimy równocześnie o donoszenie redakcji „Ojczyzny“ o nadużyciach, gdyby były, i niedogodnościach, a będziemy się starali usunąć je.

## Jaki pan — taki kram.

### Kto lepszy: Paduch czy Wójcik?

W powiatowym Sądzie w Krakowie toczyła się przed sędzią drem Kukielem dnia 7 grudnia ciekawa rozprawa. Oto żyd Herman Feiler, prowadzący sklepik w Wyciążach pod Krakowem, skarżył byłego posła do Sejmu i do Parlamentu, ludowca Franciszka Wójcika o zwrot 100 koron.

Powód był następujący:

„Przed kilku laty — pisze żydek w skardze — przyrzekł mi pozwany, że postara się o zwinięcie Kółka rolniczego w Wyciążach, które zemną konkurowało, i zażądał tytułem wynagrodzenia za tę czynność kwotę 200 koron. Na propozycję tę się zgodziłem i wręczyłem mu na poczet umówionego wynagrodzenia kwotę 100 kor. Tymczasem pozwany nie wystarał się o zwinięcie Kółka rolniczego tak, że Kółko w dalszym ciągu istniało i zemną konkurowało. Wobec tego pozwany obowiązany jest zwrócić mi owe 100 K.“

P. Wójcik sam wstydził się stanąć, przysłał za siebie adwokata Bardla. Dr. Bardel imieniem p. Wójcika przyznał, że p. Wójcik 100 kor. od Feilera wziął, ale nie tytułem umowy, tylko tytułem „łapówki“, a łapówek się wedle ustawy nie zwraca.

Wobec tego przystąpiono do przesłuchania kilku gospodarzy z Wyciąż. Zeznali oni zgodnie, że po wsi od dawna chodziły pogłoski, że p. Wójcik, który był wójtem i przewodniczącym Kółka rolniczego, 100 kor. od żyda za zniszczenie Kółka wziął i że niejednokrotnie gospodarze domagali się od Wójcika, aby owe 100 koron złożył na cele Kółka, ale bezskutecznie. Ostatecznie sędzia zaprzysiągł żyda, a potem stanęła taka umowa:

P. Wójcik ma zwrócić Feilerowi kwotę 100 kor. z procentem po 5 od dnia skargi i koszta sądowe w 14 dniach pod rygorem egzekucji.

Gdy przed rokiem exposeł Paduch naciągnął kilku żydów, przyrzekając wyrobić im w Namiestnictwie koncesye szynkarskie, ludowcy aż grzmieni od urągania przeciw wszechpolakom, wymyślając nam wszystkim od „Paduchów“ i Paduchowców. Dotąd jeszcze nie dają nam spokoju. A dziś co się pokazuje u nich samych? Przyjaciele Stapińskiego, Deskur i Poznański, siedzą w kryminale, a grozi to samo innym, poseł Ptaś ma szynk, exposeł Harnek to samo, exposeł Wójcik bierze łapówki za zniszczenie Kółka rolniczego.

Wszechpolacy zaraz tego samego dnia, którego wylazły na wierzch sprawy Paducha, wyrzucili go ze swego stronnictwa. Dodać przytem trzeba, że Paduch nie znaczył był poza poselstwem nic ani w gminie, ani w powiecie, ani w stronnictwie.

Ludowcy dotąd tych wszystkich „swoich“ ludzi trzymają w swoim stronnictwie.

P. Wójcik to nielada filar ludowców: wszak był on ich posłem do Sejmu i do Rady państwa, był członkiem Rady powiatowej, a jest wójtem, prezesem Kółka rolniczego, członkiem Zarządu głównego Kółek rolniczych i Rady nadzorczej Polskiego Towarzystwa emigracyjnego ze strony ludowców. Więc Wójcik to nielada ozdoba ludowców. Sam Stapiński płakał za nim, gdy padł, mimo poparcia rządu, przy ostatnich wyborach.

P. Wójcik popełnił podwójne paskuctwo: raz jako chłop powinien dbać o rozwój Kółka w swojej wsi, a po drugie jako członek Zarządu głównego Kółek powinien nawet innych kontrolować i popędzać, a on zdradził Kółko ze swojej wsi i zdradził zaufanie Zarządu głównego. Taki człowiek powinien być z Kółek wyrzucony.

Takie to ozdoby mają u siebie ludowcy. Od głowy ryba cuchnie...

## Nauczyciel do nauczycieli.

(Z powodu artykułów Westfalewicz i Teppera, zamieszczonych w „Przyjacielu Ludu“).

W ostatnich czasach, po wyborach, z dziwną czułością i życzliwością rozpisuje się „Przyjaciel Ludu“ o nauczycielstwie ludowem. Dla ludzi znających organ p. Stapińskiego, jak i jego samego jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą, a świadczącą o niepokoju partyi stapińszczyków, ze względu na stanowisko zajęte przez nauczycielstwo wobec tejże partyi. Do pomocy w tej pracy, jak i dla lepszej reklamy poproszono pp. Westfalewicz i Teppera, którzy niezadługo wystąpili z artykułami, zachęcającymi nauczycielstwo do wstępowania do stronnictwa Stapińskiego. W ciichości swego serca wierzyli owi inicjatorowie tej myśli w niewyrobieńie polityczne nauczyciel-



stwa, jak i w brak u niego wszelkiego krytycyzmu. Nauczycielstwo dzisiaj dojrzało już politycznie. Nauczycielstwo dzisiaj poznało i politykę stapińszczyków. Nauczycielstwo ludowe, znajdujące się, co prawda, w trudnych warunkach, stoi jednak na wysokości swego zadania. A zatem rozumie sytuację, bo ją zna, patrzy na wypadki i bierze w nich udział coraz wydatniejszy. Nauczycielstwo nieda już się wodzić na pasku i nieda brać się na lep czczych obiecanek.

Dawniej kiedy Stapińskiemu wierzono, dawniej kiedy stronnictwo ludowe szło innymi tory, gdy interesu ogólnonarodowego nie usuwało z programu swej działalności, nauczycielstwo całe pracowało dlań i w znacznej części przyczyniło się do jego rozrostu i siły. Za to doczekało się od p. Stapińskiego kopniaka. Doczekało się tego, że żadnego z nauczycielskich postulatów nie przeprowadził, doczekało się tego, że żadnego nauczyciela na posła nie wybrano, doczekało się tego, że kandydatów na posłów z pośród nauczycielstwa (Baścik) podstępnie utracił, doczekało się tego, że na słynnym wiecu w Jaśle, przyrzekł mu przykrócić cugli, otoczyć inspektorską opieką i pozbyć praw obywatelskich. Doczekało się jego sojuszu z konserwatystami na szkodę ludu, doczekało się zaprzesczenia na czas dłuższy sejmowej reformy wyborczej, doczekało się za jego cichą zgodą stworzenia dwu typów seminariów nauczycielskich i szkół ludowych. Doczekało się wreszcie nauczycielstwo, czujące narodowo, walki stanowej, wstrętnej i zgubnej, bo czyniącej na długie lata warstwę w narodzie, namiętne i szkodliwie się zwalczające. Nic więc dziwnego, że odsunęło się od Stapińskiego i jego zwolenników. Dzisiaj już nie pomogą słowa zachęty, choćby pisane przez Stapińskiego. Trzeba się pożegnać z myślą władania ogółem nauczycielstwa, trzeba przestać rachować na jego pracę w stronnictwie, trzeba począć się z niem liczyć, jako czynnikiem szkodliwym dla organizacji stronnictwa. Oszukani i wywiedzeni w pole nauczyciele potrafią z czasem kłamliwemu trybunowi i jego wojownikom gorzką przygotować porażkę. Trudno wymagać wyrozumiałości od tych, których nie tylko się zawiodło, ale i kopnęło.

I z dumą musimy podnieść, że nauczycielstwo szybko zdołało się zorientować w sytuacji i porzucić stronnictwo ludowe, jako stronnictwo jednej klasy, stronnictwo prowadzone na pasku przez spółkę Stapiński-Bohrzyński-Biliński. I nic dziwnego, że coraz więcej nauczycielstwa zaczyna brać udział w pracach stronnictwa demokratycznonarodowego, jako stronnictwa najwięcej sympatycznego, jako stronnictwa, rzeczywistej pracy, dla dobra wszystkich klas narodu obliczonej. A poznało to stronnictwo nie podczas agitacji wyborczej, ale podczas ciężkiej i żmudnej pracy nad ludem w czytelnich, kółkach, kasach i t. p. instytucjach. Zatem pospieszyło mu z pomocną ręką

w działaniu, a poznawszy je przekonało się, że jest jedynym stronnictwem, wolnym od brudu i fałszu, i stronnictwem rzeczywiście dbającym o dobro narodu, kraju i jego obywateli, — pomni także na wystąpienie członków-posłów tego stronnictwa za żadaniami nauczycielskimi. Znało mu się wnioski posła Adama w kwestyi poprawy bytu, artykuły posła Zamorskiego w sprawie żądań nauczycielskich, wreszcie wnioski dra Buzka, oświadczenia posłów wszechpolskich wobec postulatów zawodowych, jak i ich w tym kierunku działalność. To wszystko nauczycielstwo wie i rozumie. Nie ma więc najmniejszej obawy, aby wróciło lub nadal pozostawało tam, gdzie obecnie wywieszony jest sztandar służalstwa i lokajstwa wobec tego, co przez około 10 lat gnębił nauczycielstwo, będąc wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej, a dzisiaj siedzi na stolcu namiestnikowskim. Pogarda jedynie należy się tym, którzy podobną politykę prowadzą. Dlatego gorąco nauczycielstwo zachęci muszę do organizacji w stronnictwie demokratycznym — narodowym, w stronnictwie, które popiera szczerze nasze postulaty, w stronnictwie, które dwu kolegów naszych w wyborach ubiegłych postawiło jako kandydatów na posłów, a to kol. Bieniowskiego i Gruszeckiego. Kto jeszcze z Kolegów nie zna programu stronnictwa, niech się zwróci z tem do Redakcji „Ojczyzny“ w Krakowie, skąd go z pewnością otrzyma.

Zatem wszyscy, chętni pracy i czynów, a lekający się zawodów, stańmy w szeregach stronnictwa wszechpolskiego, zaznajamiamy z niem ludność, pracujmy dlań, a osłabiamy wpływy stapińszczyków, gdyż tylko wtedy możemy doczekać się lepszej przyszłości dla naszego narodu, dla Ojczyzny.

Praca nasza nie będzie pracą dla jednej klasy, ale dla całego narodu, pracując tak zdołamy usunąć antagonizmy narodowe, rozbudzić poczucie polskości i łączności, a zatem zbudować i stworzyć jedną harmonijną duchową Polskę, wychować synów jej silnych i zdolnych do poświęceń, sprowadzić politykę narodową na inne, niż dotychczas tory, dać Ojczyźnie silnie zorganizowanych, dzielnych obrońców.

A wówczas zdobędziemy sobie wszystko i wówczas nauczyciel stanie się tem, czem być powinien, a zawód nasz szanowany i czczony.

S. Adorat

nauczyciel — wszechpolak.

## Zadłużenie gruntów włościańskich.

(Ciąg dalszy).

Ale nie myślcie, kochani, żeby się nie znaleźli ludzie, którzy by nie zajęli się losem włościan, wyzyskiwanych przez prywatnych lichwiarzy. Przeciwnie znaleźli się tacy i pod tym względem



okazała się zupełna zgoda między Polakami i Rusinami, bo zawiązało się towarzystwo, na którego czele stanęli: Polak świecki, który w dawnej demokracji polskiej dużą rolę odgrywał, i Rusin, zajmujący w cerkwi ruskiej najwyższe miejsce, i założyli za zezwoleniem rządu bank dla ludu, który się nazywał: „c. k. uprzywilejowany galicyjski zakład kredytowy włościański“. Po całym kraju zakładano biura powiatowe tego banku, w żadnym mieście go nie brakło, żeby zaś jak najwięcej ściągnąć włościan do tego banku, wyznaczono naczelnikom tychże biur małe pensye, ale za to duże tanyemy od pożyczek w dotyczącym biurze zaciągniętych. Im więcej taki naczelnik biura ściągnął do biura włościan i ubrał ich w pożyczki, tem więcej miał dochodu; przedstawiali też ci naczelnicy pożyczki banku tego w tak korzystnym świetle, że włościanie nasi bez względu na potrzebę zaciągali pożyczki.

Według ustaw tegoż banku wynosił procent od tychże pożyczek 12% i to by nie było jeszcze nieszczęściem. Wprawdzie ziemia nie przynosi takiego procentu, ale włościaninowi, obrabiającemu swój grunt sam ze swemi dziećmi, które wobec braku przemysłu w kraju nie miałyby innego zajęcia, można było taki dochód policzyć. Ponieważ zaś prywatni lichwiarze brali po 52% a nawet i po 104%, przeto 12% nie był na owe czasy wygórowany procent. Co było jednak ruiną włościan, szukających w tymże banku kredytu, to był procent zwłoki. W skryptach tego banku było powiedziane, że dłużnik zobowiązuje się spłacić procent 12%, a nad to w razie zwłoki procent zwłoki 3%. Jak tam rząd rozumiał to wyrażenie, czy procent zwłoki miał wynosić rzeczywiście tylko 3%, czy 12% i 3% razem 15%, to już tylko Bogu wiadome teraz, ale faktem jest, że biura powiatowe brały 15% zwłoki od rat niezapłaconych w terminie, a nawet sądy niestety przynawały na skargę te 15% zwłoki. Wrazie zwłoki płacił tedy włościanin procent główny 12% i procent zwłoki 15%, czyli razem 27%. Włościanin nasz i dziś jeszcze nie umie — często nie może — dotrzymać terminu płatności szkodę z tego powodu ponosi; przed 40 laty zaś wcale o tem wszystkiem pojęcia nie miał, płacił tedy z reguły od pożyczek tej uprzywilejowanej garbarni skór chłopskich 27%. Ażeby bowiem utrudnić płacenie rat w terminie i tym wyjątkowym, akuratnym włościanom, ustanowiono od tych pożyczek 3 raty w roku, nie pamiętam już teraz dokładnie miesięcy, ale to wiem, że były tak dobrane, jak by umyślnie na to, aby włościanin nie mógł zapłacić raty w terminie i płacił procent zwłoki. Nie dość im było jednak tej krwawicy chłopskiej, to nie ściągali rat zaległych i po kilka lat, chłop głupi kontent był, że mu dają pokój, i dopiero przy egzekucyi przekonał się, że za kilkanaście rat zaległych trzeba było zapłacić więcej, jak się pożyczło.

W kilka lat później założony został dla włościan w Krakowie galic. zakład kredytowy ziemski; ten już był uczciwszy, procent główny wynosił 10%, procent zwłoki nie duży, raty były półroczne, a zaległe raty ściągano zaraz w drodze egzekucyi na ruchomości. Potem kraj założył bank krajowy.

Następcy ś. p. Zybkiewiczza na stolcu marszałkowskim nie mieli wiary w możliwość uprzemysłowienia kraju, co tamten syn mieszczański z Drohobycza, i zrobili z tego banku krajowego zwykły bank do załatwiania bankierskich czynności i do udzielania pożyczek na hipotekę. Popieranie przemysłu krajowego zaś, które według zamiaru twórcy banku miało być głównym celem, stało na ostatnim planie. Obojętność tę banku na sprawę uprzemysłowienia kraju krytykowali niejednokrotnie w Sejmie wymownemi słowami ś. p. Szczepanowski i Romanowski i dr. Rutowski, ale były to wobec usposobienia zarządu banku głosy, wołające na puszczy.

Cała bowiem rada nadzorcza banku krajowego, która czynnościom banku nadaje kierunek, składała się dawniej prawie wyłącznie z reprezentantów wielkiego rolnictwa, a i dzisiaj ci reprezentanci mają w niej większość. Interesa miast i gmin wiejskich nie miały wtedy w zarządzie banku należytego zrozumienia i przychylnego poparcia.

Co do miast, dość powiedzieć, że znaczną część pożyczek komunalnych zaciągnęły miasta nasze, zamiast w banku krajowym, w obcych bankach, które nie wymagały tyle niepotrzebnych formalności, że to już na szykanowanie zakrawało, i dawały im lepsze warunki.

Co do gmin wiejskich zaś, to bank krajowy nie spełnia ciążącego na nim obowiązku ratowania włościan od lichwiarских długów i dzisiaj w należytej mierze, a dawniej zupełnie lekceważył interesu małych rolników.

Przedewszystkiem dopóki bank krajowy nie otworzy jeszcze z 20 filii w kraju, nie będą małomieszczanie i włościanie korzystać z kredytu tegoż banku w tej mierze, jakiej od krajowej instytucji, za którą cały kraj ręczy, mamy prawo domagać się. Leży to bowiem w naturze rzeczy, że ludzie ci szukają kredytu w pobliżu swej siedziby. Zastępstwa banku krajowego, któremi są miejscowe Towarzystwa zaliczkowe, nie zastąpią zaś ludności filii banku. Z biegiem czasu rozwinęły się bowiem nasze towarzystwa zaliczkowe tak pięknie, że wiele z nich musiały lokować swoje fundusze w pożyczkach hipotecznych, jakkowiek to nie jest zgodne z ich duchem. W interesie własnym tedy będą te towarzystwa zaliczkowe wołały udzielać szukającym kredytu hipotecznego własne pożyczki, jak pożyczki banku krajowego, gdyż przy swoich pożyczkach mają większy zysk zapewniony, jak za pośrednictwo w pożyczkach banku krajowego. Już powyżej zaś nadmieniałem, że pożyczki hipo-



teczne towarzystw zaliczkowych są nieodpowiednie dla małych rolników i za drogie.

Do nie dawna jednak pokutowała w banku krajowym zasada, aby małych pożyczek — niżej 1000 koron — nie udzielać, a w dodatku grunta szacowano tak nisko, że włościanin, aby dostać 1000 kor. pożyczki z banku krajowego, musiał mieć przynajmniej 3 morgów gruntu. Dyrektor działu hipotecznego banku krajowego, który poszedł na emeryturę, odpowiedział mi bowiem sam, gdy mu jako poseł robił przedstawienia pod tym względem, mniej więcej temi słowami, że on nie zna w Galicyi gruntu większej wartości, jak 400 kor. za morg. Nie dość na tem, ale i do dziś dnia nie udziela się pożyczek na realności wiejskie — wbrew statutowi — do  $\frac{3}{4}$  części oszacowanej wartości, tylko do połowy, chociaż ustawa o włościach rentownych tę normę  $\frac{3}{4}$  części wartości przyjmuje i Wydział krajowy, który jest władzą nadzorczą banku krajowego, tę sumę przy udzielaniu pożyczek rentowych stosuje. Ażeby zaś stwierdzić przysłowie, „że biednemu wiatr zawsze w oczy wieje“, to nawet prowizya, którą bank krajowy od pożyczek hipotecznych pobiera, a która stanowi zwrot kosztów bankowych, z powodu udzielania pożyczek powstałych, była większą stosunkowo przy włościąńskich pożyczkach, jak innych.

C. d. n.

*Tytus Buynowski.*

**Skonfiskowano.**

**Skonfiskowano.**

## Z życia Rusinów.

Ukraińcy przeciw kanałom. — „Narodne Slovo“ o ugodzie z Polakami. — Poufny zjazd księży ukraińców. — Bójka dwu księży w cerkwi. — „Diło“ o ugodzie.

W sobotę, 9. grudnia, konferowali Ukraińcy z prezesem ministrów, hr. <sup>12</sup>rkim, w sprawie kanałów. Posłowie ukraińscy stanowczo oświadczyli się przeciw kanałowi z Krakowa do granicy



śląskiej, zażądali natomiast regulacji za te pieniądze kilku „rzek ruskich”. Hr. Stirk odesłał ich do Koła polskiego, aby się co do tych spraw porozumieli.

Gdy w Wiedniu toczą się rokowania w sprawie polsko-ruskiej ugody, jeden z organów „Narodnego komitetu”, naczelnej władzy Ukraińców galicyjskich, mianowicie ludowe „Narodne słowo”, zamieszcza następujące „dowcipy” na temat tej ugody:

„Podajemy poniżej — pisze — króciutkie zasady warunków ugody, na jakie każdy Ukrainiec, zamknawszy oczy, z czystym sumieniem może się zgodzić: godzimy się bez żadnych zastrzeżeń na masowe bankructwo całej polskiej szlachty; odstepujemy wszystkie miejsca Dąbrowy w Stanisławowie i Wiśniczu (więzienia) dla „narodowych działaczy polskich”; dajemy pełną zgodę na to, aby nawet 90 procent łachów jednego dnia chciało się wywieszać“ (!)

Kto wie, czy w tym „smacznym” dowcipie nie jest ukryte prawdziwe pojmowanie ugody polsko-ruskiej ze strony Ukraińców.

Dotąd z wyjątkiem „Diła” żadne pismo ruskie nie zajmowało się sprawą polsko-ruskiego porozumienia. Dopiero 4 b. m. tutejszy organ Moskali „Prykarpackaja Ruś” przemówił w tej sprawie. Protestuje energicznie przeciw rokowaniom, prowadzonym tylko z jednym stronnictwem ruskim, a z pominięciem partii staroruskiej, która, zdaniem „Prykarpackiej Rusi”, jest jedyną prawdziwą przedstawicielką historycznych, nacyonalistycznych ideałów galicyjsko-rosyjskiego narodu.

Równocześnie odzywa się z protestem przeciw jednostronnemu prowadzeniu układów polsko-ruskich z jednym tylko stronnictwem ukraińskim organ radykałów ukraińskich „Hromadski Hołos” który powiada, że ta partya, z którą przedstawiciele Koła polskiego prowadzą układy, reprezentuje, właśnie jeden tylko odcień, jeden odłam, jedną grupę z wielkiego obozu ukraińskiego, w którym takich grup jest cztery.

Poufny zjazd księży ukraińskich odbył się we Lwowie w sali „Sokoła” ruskiego. Reprezentowane na nim były wszystkie trzy dyecezye. Obecnych było 400 księży. Obrady zagał kanonik Wojnarowski, poczem przewodniczącym wybrano ks. Horodeckiego. Referował ks. Teodor Sawojko. Uchwalono następnie szereg rezolucji, z których jedna jest bardzo ciekawa. Oto zjazd księży „potępia ukraińską partję chrześcijańsko-społeczną”, dlatego rzekomo, że wnosi niezgodę do obozu ukraińskiego... Również uchwalono protest przeciw budowaniu kościołów i kaplic rzymsko-katolickich we

wschodniej części kraju!... Wniosek ostatni pochodził od ks. Aleksandra Stefanowicza, katechety szkół lwowskich!!!

Ze Stanisławowa donoszą, że w drzwiach cerkwi pobili się niedawno dwaj księża ruscy Kamiński i Harasymow, przyczem ks. Kamiński został tak pobity, że walczy ze śmiercią, a jego żona, która również wzięła udział w bójce, odniosła liczne, ciężkie rany.

Ładni są ci ukraińscy popi.

## Frona ludowców organizuje się.

Wielu członków stronnictwa ludowego jest już oddawna niezadowolonych z polityki Stapińskiego. Od blisko 4 lat to kłócili się nawzajem, to się na chwilę godzili. Obecnie niezadowolenie, widząc, że Stapiński już całkiem wlaź na stańczykowskie podwórkę, postanowili zorganizować nowe stronnictwo ludowe — a staremu — jako zaprzędanemu rządowi i stańczykom zapowiadają nieubłaganą walkę. Zjazd nowych ludowców ma się odbyć już niedługo w Tarnowie.

### Redaktor „Gazety ludowej” Jan Dąbski

przewodzi nowym ludowcom, przeciwko więc niemu zwraca się głównie nienawiść Stapińskiego. Chcąc go pogrzebać w jakikolwiek sposób w oczach społeczeństwa, p. Stapiński zaczął głosić, że p. Dąbskiego kupili wszechpolacy za 100.000 koron. Jest to oczywiście nieprawda. O tym zarzucie dowiedział się także i p. Dąbski, a broniąc swojego honoru taką dał tymczasem odpowiedź p. Stapińskiemu w „Kuryerze lwowskim” z niedzieli:

„W porannem „Słowie polskim” z piątku 8 grudnia 1911 r. nr. 572 wyczytałem w sprawozdaniu z posiedzenia Koła polskiego następujący ustęp z mowy pośła hr. Skarbka:

*Mowca (tj. hr. Skarbek) protestuje przeciwko twierdzeniu p. Stapińskiego, że narodowa demokracja zakupiła za 100 tysięcy koron redaktora Dąbskiego; stwierdza, że narodowa demokracja nie posiada tyle pieniędzy, bo jej nikt nie daje, a gdyby brała, wydawałaby je na lepsze cele, niż na przekupstwa“.*

„Wprawdzie oficjalne sprawozdanie z Koła polskiego i z mowy p. Stapińskiego tego szczegółu nie zawiera — ale ze streszczonej w „Słowie Polskim” odpowiedzi pośła hr. Skarbka wnioskuję, że zarzut „zakupienia” mnie przez narodową demokrację za 100.000 koron został przez Stapińskiego na plenarnej posiedzeniu Koła polskiego dnia 7 bm. przeciw mnie sformułowany.

„Wedle mojego przekonania człowiek



przez kogokolwiek „zakupiony“ w dziedzinie życia politycznego — nie ma prawa odgrywania jakiegokolwiek roli w życiu obywatelskiem i powinien być poza jego nawias wyrzucony.

„Z tego powodu wzywam publicznie p. Stapińskiego, wiceprezesa Koła polskiego, aby jasno i publicznie swój zarzut sformułował i udowodnił, że „zostałem przez demokrację narodowa zakupiony za 100 tysięcy koron“ — w przeciwnym bowiem razie uważać go będę **za pospolitego oszercę i nikczemnika**.

Na publiczne sformułowanie i udowodnienie zarzutów przez p. J. Stapińskiego czekam 3 dni, a potem sobie jeszcze głos wobec opinii publicznej zastrzegam“.

*Jan Dąbski.*

Zobaczymy, co też na to odpowie p. Stapiński.

## Z Polski.

### ZABÓR ROSYJSKI.

**Upaństwowienie kolei warszawsko-wiedeńskiej.** Dotąd kolej prowadząca od Warszawy do granicy austriackiej była w ręku prywatnych kapitalistów. Obecnie rząd rosyjski wniósł do Dumy projekt wykupienia tej kolei i prowadzenie jej dalsze na rachunek państwa. Duma niewątpliwie projekt uchwali. Będzie to nowym, bardzo dotkliwym ciosem dla Polaków, zajętych w liczbie około 15.000 przy tej kolei, bo rząd niewątpliwie większość z nich odrazu wydalą, aby zrobić miejsce zawsze głodnym Moskalom.

#### **Samorząd miejski w Królestwie Polskiem.**

W miastach w Król. polskiem rządzą dotychczas magistraty, mianowane przez rząd, a nie Rady miejskie, jak to jest w całym świecie. Rząd rosyjski od dość już dawna przygotowywał projekt choćby kulawego samorządu miast i obecnie przedłożył Dumie projekt. Nie jest on ani dobry ani sympatyczny. Między ujemnymi stronami jest i to, że w każdej Radzie miejskiej będą 3 kury: moskiewska, żydowska i polska. Uprzywilejowaną kuryą jest kurya rosyjska. — Przy obradach nad rządowym projektem, oświadczył imieniem Polaków poseł Grabski (brat znanego działacza, prof. Grabskiego ze Lwowa), że jakkolwiek ten projekt ma wiele złych stron, to jednak Polacy nie będą go zwalczać, aby nie opóźniać od tak dawna oczekiwanego samorządu.

**Projekt oderwania Chełmszczyzny od Królestwa polskiego,** jest teraz w II czytaniu w Dumie. Toczą się nad nim ciekawe obrady. Do Polaków, z których już niemal wszyscy przemawiali, przyłączyła się garstka uczciwych Rosyan.

Ogromna większość posłów rosyjskich obstała przy tym projekcie. Ile przytem w mowach czarnosecińców oszczerstw przeciw Polakom już nakuto, tego i zliczyć trudno, a i odeprzeć nie podobna, gdyż są stawiane ze złą wolą. Na czele zastępów Polakożerców kroczą prawosławny biskup Eulogiusz i graf Bobrynski. Obaj wypowiedzieli już z pianą na ustach jadownicze mowy.

### ZABÓR PRUSKI.

**Odstępca od wszechpolskiego sztandaru** na Górnym Śląsku, poseł Wojciech Korfanty, niedługo czekał na zapłatę. Mimo usilnych jego zabiegów nie będzie już posłem do parlamentu niemieckiego. Dotąd był on posłem z okręgu katowicko-zabrzejskiego, w którym decydujący głos mają polscy robotnicy, zajęci w olbrzymich kopalniach węgla i w licznych fabrykach. Robotnikom tym sprzykrzyła się już przewrotna polityka Korfatego i zbuntowali się, a skutek był taki, że p. Korfanty ogłosił publicznie, że już nie kandyduje. W jego miejsce wybrany zostanie robotnik Sosiński albo Rymer. — Tak samo i najbliższy przyjaciel p. Korfatego, dotychczasowy poseł Adam Napieralski już nie kandyduje.

**Wybory do Parlamentu niemieckiego** rozpiął rząd niemiecki na 12 stycznia 1912 r. Przez ten czas Polacy mają możność urządzania zgromadzeń i przemawiania na nich po polsku w całym państwie pruskim. W zwykłym czasie obowiązuje tam paragraf kagańcowy, zabraniający w większości kraju mówienia na zebraniach po polsku.

**List polskiego robotnika.** Dla braku zarobku musiałem wyjechać do Westfalii, a chociaż mam co do czytania, bo aż trzy gazety: „Wiarusa Polskiego“, „Pracę“ i „Przyjaciela“ (tutejszego), to jednak brak mi gazety, któraby więcej o naszym kraju pisała, a ponieważ znam „Ojczyznę“ jako dobre, patriotyczne pismo, postanowiłem sobie „Ojczyznę“ zaprenumerować. Dlatego posyłam prenumeratę i proszę o łaskawe przysyłanie mi „Ojczyzny“.

Przy sposobności opiszę, jak tu księża niemieccy pracują wśród i dla ludu. Oto zakładają rozmaite towarzystwa, w których czynny biorą udział. Pewnej niedzieli będąc na zebraniu „Zjednoczenia zawodowego polskiego“ (organizacja polskich robotników) — przysłuchałem się, jak to nasi bracia z Wielkopolski potrafią tu na obczyźnie o sobie radzić, jak się wspólnie wspierają. Lecz nie o tem chcę dzisiaj pisać. Obok sali, na której było zebranie „Zjednoczenia“, była druga sala, w której Towarzystwo niemieckich młodzieńców pod kierownictwem księdza wikarego, przy fortepianie, ćwiczyło się w śpiewie. Ten piękny śpiew niemieckich młodzieńców wzbudził we mnie bolesne uczucia, bo mi przypomniał, na jak niskim stopniu stoi śpiew w naszym kościele parafialnym? Dlaczego u nas niezakładają to-



warzystw młodzieży? Robotnik powracający z Niemiec, gdzie słyszał dobre chóry, pewnie u nas nic podobnego nie znajdzie. A kiedy powtórnie wyjedzie do Niemiec, nie zatuszkuje za naszem nabożeństwem, za polskim śpiewem, jemu wówczas podobają się bogate Niemcy — i taki robotnik, chociaż strasznie kaleczy, śpiewa, a niekiedy nawet w domu do ojca i do matki po niemiecku się odzywa. Dlatego byłoby pożądanem, ażeby nasze wiejskie duchowieństwo, nauczycielstwo i inne osoby inteligentne, zajęły się naszym ludem, a szczególnie młodzieżą wiejską robotniczą. Odczyty, pogadanki, śpiew, muzyka, a szczególnie obcowanie księży z młodzieżą, uszlachetniałyby ją i od wielu przywar uchroniło. Niemcy o wiele więcej mają od nas oświaty, dużo lepiej się im powodzi, ale też niemieccy księża urządzają co niedzielę zgromadzenia, odczyty, pogadanki, śpiewy. Nie dziw też, że się im dobrze powodzi. U nas zaś często inaczej, ksiądz po nabożeństwie przeważnie idzie na przechadzkę, a młodzież do karczmy na pijaństwo i rozpustę. My także mamy nasze piękne polskie pieśni, tak kościelne jak i narodowe, a tylko niema nas kto uczyć.

Piszę te parę słów w nadziei, że nasze duchowieństwo i nauczycielstwo weźmie sobie tę sprawę do serca i szczerze się nią zajmie. Także studenci w czasie wakacyj mogliby się tą sprawą skutecznie zająć. Pozdrawiam szanowną redakcję i wszystkich czytelników „Ojczyzny“.

*Robotnik z Westfalii.*

## ZABÓR AUSTRYACKI.

## Skonfiskowano.

**Wiece chełmskie** odbywają się masowo w całej Galicyi. Zabrały głos wsie i miasta, wszystkie stronnictwa narodowe, a nawet socjaliści. Największe dwa miasta, Lwów i Kraków, już także wypowiedziały, co myślą. We Lwowie, po parotysięcznym wiecu, część młodzieży udała się pod gmach rosyjskiego konsula, aby naocześnie wskazać urzędującym tam Moskalom, co Polacy sądzą o polityce rosyjskiej. Policja lwowska jednak zastąpiła pochodowi drogę, przyszło do starcia,

podczas którego kilku akademików zostało poważnie raniionych.

**Koło polskie czy — austriackie?** Na zadanie posłów wszechpolskich przeprowadziło 7 grudnia Koło polskie dyskusję, czem Koło właściwie jest i jaką jest jego polityka? Ze strony wszechpolskiej zabierali głos posł.: Skarbek Buzek, Tertil i Dębski, ze strony rządowców Biliński, Korytowski, Kędzior, Stapiński, German, Stesłowicz i Śliwiński. Wnioski wszechpolskie, postawione przez posła Skarbka, zaznaczały, że Koło polskie nie może zapominać o tem, 1) że interes narodu polskiego nie zawsze jest zgodny z interesem Austrii; 2) że Koło polskie nie może popierać trójprzymierza i to jeszcze z Prusami i 3) że Koło polskie zobowiązuje się wywalczyć Polakom na Śląsku rzeczywiste równouprawnienie z Czechami i Niemcami. Wnioski te obalił blok rządowy — a natomiast uchwalił na wniosek exministra Korytowskiego zaufanie Bilińskiemu i manifest do narodu, w którym zaklinają się, że są dobrymi Polakami, ale że równocześnie nie widzą różnicy między interesami Austrii, a interesem Polaków.

**Kanałowa blaga.** Dzisiejsi kierownicy Koła polskiego głośno krzyczą: kanały już są, bo rząd rozpiął już roboty na ich budowę. Zdawałoby się, że to prawda, bo rzeczywiście rozpiął rząd budowę kanału na przestrzeni paru kilometrów. Roboty te mają kosztować 3½—4 milionów koron. Cały zaś kanał ma kosztować około 400 milionów! Rząd 4 milionami ćmi Koło — a rządowi posłowie klaskają z radości w ręce i wołają: mamy kanały. Tymczasem zaś wylazła i druga podrywka rządu. Pierwotnie kanały miały być budowane 10 lat, teraz rząd zapowiada, że budowa trwać ma lat 15. Jak tak dalej pójdzie, to do setki lat wnet dojedziemy i nawet wnuki nasze kanałów nie zobaczą.

Mimo tego kręcenia rządu Koło polskie wysługuje mu się stale.

**Rokowania polsko-ruskie.** Za inicjatywą polskiego Koła sejmowego rozpoczęły się już, jak donieśliśmy, w Wiedniu rokowania ugodowe między prezydym Koła polskiego a przywódcami ukraińsko-ruskimi. Celem tych układów jest porozumienie się w najważniejszych sprawach polityki krajowej, a głównie w sprawie reformy wyborczej do Sejmu.

Gazety ogłaszają o odbytej konferencji następujący komunikat:

Pod przewodnictwem prezesa Dra Bilińskiego odbyła się druga konferencya w sprawach polsko-ruskich. Brali w niej udział ze strony polskiej: Kost Lewicki, Eugeniusz Lewicki, Okuniewski i Petruszewicz, ze strony polskiej: Abrahamowicz, German, Skarbek i Stapiński. Na tej konferencji omawiano w dalszym ciągu szczegółowo zasadnicze kwestye galicyjskiej reformy wyborczej sejmowej.



Następna konferencja odbyła się we wtorek i doprowadziła do kłótni.

**Minister skarbu, Wacław Zaleski** został wybrany przy uzupełniających wyborach z kuryi wielkiej własności krakowskiej posłem na Sejm krajowy. Z tej samej kuryi jest posłem także i namiestnik Bobrzyński. Konserwatyści podolscy kłócą się obecnie ze stańczykami czyli konserwatystami krakowskimi o to, do kogo właściwie minister Zaleski należy. Podolacy głoszą, że dotąd p. Zaleski należał do nich, stańczycy zaś utrzymują, że p. Zaleski zawsze szedł i na przyszłość pójdzie z nimi. A sam p. Zaleski, kandydując, ni stanął przed wyborcami zupełnie i w sprawie swoich przekonań politycznych skromnie milczy.

## Z powiatów i gmin.

*Zaleszany, pow. Tarnobrzeg.*

Mówią, że kto śpiewa, ten się dwa razy modli. Naturalnie nie można tu brać w rachubę każdego śpiewu, gdyż jeden drugiemu nie jest równy.

Jest śpiew taki, którego można przyjemnie słuchać, a jest znów taki, na który uszy sobie trzeba zatykać.

W innych krajach stoi śpiew kościelny o wiele wyżej, a i u nas po większych miastach znacznie się podnosi, tylko po wsiach już z nim bardzo kiepsko. Jeszcze tam, gdzie jest zdolny i gorliwy organista, który dba o dobry śpiew, widać jakieś postępy, lecz gdzie tego brak, tam jest tylko przeraźliwy krzyk.

W naszej parafii pozostawia śpiew kościelny także dużo do życzenia. Śpiew rozwleczone, bez żadnego taktu, jest okropnie przeraźliwy, w czym p. organista szczególnie upodobanie ma, a to nie licuje z powagą kościoła.

Pan organista mógłby od czasu do czasu zebrać młodzież po nabożeństwie i nauczyć jakiejś pieśni. Wymówki, że za stary, są nieuzasadnione (około 45 lat), a możnaby się zapytać, co zrobił, gdy był młodszy.

Więc to jest źle, że p. organista jest obojętny na śpiew kościelny, a to jeszcze gorzej, że drugim nie pozwoli śpiewać. Na dzień 6 grudnia, w którym to jest u nas odpust, nauczyłem, porozumiawszy się przedtem z p. organistą, 2 pieśni na 4 głosy. Gdy przyszło do śpiewu, p. organista, nie wiedząc z jakiej przyczyny, nie chciał pozwolić na odśpiewanie tych pieśni.

Ten, co ma pielegnować śpiew, staje się mu zaporą. Pożądaniem by było, aby się p. organista zabrał szczerze do śpiewu, gdyż czas najwyższy, aby śpiew kościelny nie był jakimś szyderstwem, lecz prawdziwą podwójną modlitwą.

*Parafianin.*

*Pysznica, pow. Nisko.*

Ks. Stojałowskiemu znaliśmy od dawna, to też należało mu się od nas uczczenie i westchnienie do Boga. Z obowiązku tego wywiązaliśmy się w dniu 29 listopada, łącząc obchód powstania z r. 1830/1 z obchodem na cześć ś. p. ks. Stojałowskiego.

Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, wieczór przedstawienie w domu Kółka rolniczego. Tu pierwszy przemówił p. Henryk Hochorowski, a potem p. nauczycielka Marya Nawrocka, po czym występowała ze śpiewami działwa szkolna. Gdy po tej uroczystości p. Nawrocka zabrała głos i zachęcała nas, byśmy ś. p. ks. Stojałowskiemu choćby krzyż pamiątkowy wystawili, a wszyscy temu potakiwali, przerwali brutalnie to przemówienie dwaj nauczyciele: kierownik z Pysznicy i drugi z Jaskowic, wołając: „nie dam, nie dam ani helera, nic nie wartą ten człowiek, to był buntownik“. Mimo przerywań z ich strony lud cały był po stronie p. Nauczycielki.

*Naoczny świadek.*

*Żółkiewskie.*

### Przeciw nowemu rozbiorowi Polski.

Dnia 3 grudnia odbyło się w Kupiczwoli zgromadzenie tutejszych Polaków w czytelnicy T. S. L., na którym zaprotestowano przeciwko takiemu bezprawiu, jakiego chce dopuścić się Rosya, t. j. oderwaniu Chełmszczyzny. Protest podpisało 87 członków zebrania.

*Majdan kolbuszowski.*

Az nas trzęsą, aż podnoszą te wieści z wielkiej polityki, ta przewrotność i ten fałsz, jaki teraz na świecie panuje. Ot, i w ostatnim „Przyjacielu“ pisze Stapiński, że on ma czyste co do Banku parcelacyjnego sumienie! A toż chyba i najślawniejszy złodziej, Wasiński, co obecnie siedzi w kryminale, ma chyba czyste (!) sumienie. A któż to cygańił chłopów, kto dozorował aresztowanych już Deskura i Poznańskiego? My to dobrze wiemy, że Stapińskiego od ostatecznej biedy ratują jeszcze Bobrzyński i Biliński!

Słyszeliśmy także, że p. Biliński urządza w Wiedniu dla posłów bale — a ludowcy chłapią ze stańczykowskiego koryta, do którego tyle lat pluili i wznoszą toasty na cześć stańczykowskich rządów. Myśmy wiedzieli, że stańczycy kupili, niby kupiec krowę na targowicy, Stapińskiego za 2 miliony koron, ale dziś jasno widzimy, że i toaśtowicz stańczykowski, Bojko, panom a nie chłopom służy.

Niechajby ludowcy w Wiedniu i dalej szampany spijali, a Stapiński i Bojko kadziła panom stańczykom znosili, byle nam tu w kraju nie mącili i nie psuli pożytecznych prac. Kiedy sami zaprzędali się i nic dla ludu dobrego zrobić nie mogą, niechaj zostawiają wolne pole do pracy — wszechpolakom. Wszechpolacy nie byli na balu



u Bilińskiego, nikomu nie kadzili, a choć różne ogryski, jak i „Wieczorna“ napędzonego Battagli, wyją i ryją — to oni jedni dużo dla kraju zrobić mogą.

Chłopi! Bracia! Ławą idźmy do wszech-polaków!

My, w powiecie Kolbuszowskim, dużośmy już przeszli bied i zawodów, to też mamy już dość doświadczenia. Przejrzeliśmy lisie zamiary stańczyków i zdradę ludowców, poznaliśmy szczerą pracę narodowych demokratów i dlatego ławą wstąpiliśmy do Stronnictwa wszechpolskiego, aby razem dla naszego wspólnego dobra pracować. I dlatego głośno i serdecznie wołamy: Niech żyje Narodowa Demokracja!

*Adam Cebula*  
gospodarz.

*Niskie.*

### Uczczenie pamięci ks. Stojałowskiego.

Wybudowany dom przez gminę postanowiliśmy nazwać domem ludowym im. ks. Stojałowskiego i umieścić tam Kółko rolnicze, czytelnię, ponieważ On pierwszy rzucił myśl zakładania tych instytucji. Uroczystość odbyła się w poniedziałek dnia 20 listopada 1911. Na Domu ludowym, obecnie widnieje piękny artystyczny napis, ozdobiony zielenią, nad bramą napis: „Bóg i Ojczyzna“, nad tem orzeł polski a hen na wierzchołku dachu chorągiew o barwach narodowych. Na uroczystość zgromadziło się setki ludzi, nadto goście z Jeżowego, Łętowni i Wulki Łętowskiej. Aktu poświęcenia domu ludowego o godz. 12. dokonał ks. Józef Grodecki, kanonik z Łętowni w asyście ks. Wołanina, katechety z Jeżowego.

Po uroczystem poświęceniu przemówił ks. kanonik Grodecki, który w ciepłych słowach wzywał młode pokolenia do silnej pracy nad uświadomieniem ludowem, p. Leon Grzegorzak skreślił życie pełne walk i trudów ks. Stojałowskiego nad uświadomieniem ludowem i narodowem. Ks. Wołanin wzywał obecnych, aby Dom ludowy imienia ks. Stojałowskiego czcili, szanowali, aby w nim zbierali się na pogadanki, czytali pożyteczne książki i pisma i w ten sposób się uświadamiali. Stary dzielny stojałowszczyk p. Całka w prostych, ale rzewnych słowach przedstawił, jakie to były czasy przed 36 laty, jak ks. Stojałowski rozpoczął pracę nad ludem, jak lud polski garnał się do tego księdza, bo słyszał od innych, iż jest jakiś ks. Stojałowski, co lud broni, wreszcie imieniem gminy podziękował ks. Grodeckiemu, kanonikowi za akt poświęcenia, ks. Wołaninowi za dobre słowo, p. Grzegorzakowi, nadto nauczycielkom, że pomogły udekorować dom i wszystkim obecnym, że zgromadzili się na uroczystości i przyczynili się pracą do wybudowania domu.

Dziewczynki Marya Dragówna i Tekla

Pasiakówna pięknie oddeklamowały okolicznościowe wiersze. Całą uroczystość zakończono już późnym wieczorem odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Boże Ojczy!“.

*Franciszek B.*

*Prusy, pow. Lwów.*

### Obchód listopadowy i „Wiec Chełmski“.

Aby uczcić tych, co krwią swą stwierdzili miłość Ojczyzny, tych co niezłomnym krokiem dążyli w jaśniejsze jutro i czynem wskazali nam — pogrobowców dzieciom — cel życia i drogę, po której dojdziemy do niepodległości, odbył się u nas staraniem tutejszej Czytelni T. S. L. obchód listopadowy, połączony z „Wiecem Chełmskim“. Do licznie zgromadzonego ludu przemówił gorąco p. Preis, wykazując znaczenie powstania listopadowego w historii porzecznej. Następnie miejscowy chór odśpiewał kilka pieśni narodowych, poczem nastąpiły deklamacje, z pomiędzy których na wzmiankę zasługuje wiersz p. t. „Obrona sztandaru“, wygłoszony znakomicie przez Michasia Wirgę. Po odśpiewaniu zaś pieśni „Boże, coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ zakończono obchód listopadowy, a przystąpiono do sprawy Chełmskiej, którą referował delegat wiecowego Komitetu chełmskiego, p. Dybczyński. Po referacie wywiązała się dyskusja, po skończeniu której przyjęto jednogłośnie rezolucję, popartą 200 podpisami, oraz trzema pieczęciami tutejszych instytucji. Pieśnią „Jeszcze nie zginęła“ zakończył się około godz. 9 wieczór wiec, który zgromadził do Czytelni nawet i takich, co po za swoją chałupą świata nie widzą. Ze wioska nasza obchodziła uroczystość rocznicę powstania i że doprowadzono do skutku wiec, zawdzięczać to należy w wielkiej części p. P., który nie długo bawiąc u nas, potrafił zaprowadzić niebywały porządek w Czytelni, oraz zajął się wraz z nami sprawą „Kółka rolniczego“, od lat kilku bardzo zaniedbanego. W pracy tej jemu i sobie życzymy powodzenia.

S.

## KRONIKA.

**Znowu konfiskata.** Jest prawo, które wyraźnie mówi, że wolno gazetom drukować sprawozdania z jawnych rozpraw sądowych. Z prawa tego skorzystała redakcja „Ojczyzny“ i umieściła w poprzednim numerze sprawozdanie z rozprawy „Ojczyzny“. Wbrew wyraźnemu przepisowi prawa krakowska c. k. Prokuratura znowu skonfiskowała nam numer. Wobec tego redakcja „Ojczyzny“, nie mogąc dojść do ładu drogą rekursów, wystosowała w ubiegły czwartek następującą depezę:



Ekscellencya Prezydent Ministrów  
Hrabia Stirck, Wiedeń!

Prokuratorya skonfiskowała dziś nasze pismo po raz dwunasty od maja b. r. Konfiskaty są tem dziwniejsze, że konfiskowano nam także przedruki artykułów dziennikarskich. Dzisiejsza dotyczyła sprawozdania z jawnej rozprawy sądowej o jedną z poprzednich konfiskat. Prosimy Ekscellencyę jak najuprzejmiej zarządzić łaskawie, by ustawa stosowaną była jedynie ze względu na potrzeby istotnego dobra publicznego, nie zaś celem niezgodnego z zasadami konstytucyi krępowania wolności słowa oraz przekonań.

Redakcyja „Ojczyzny“

Redaktor *Stanisław Rymar*.

Wydawca *Józef Sarna*.

**Konfiskaty „Gońca“.** Pismem, które obok nas najczęściej ulega konfiskacie, jest „Gońca“. Ostatnim razem skonfiskowany został za notatkę, donoszącą, że Bobrzyński przechrzczył się na „Bobryńskoho“ i na pismach ruskich podpisuje się już: Bobryńskij.

**Uczczenie pamięci ks. Stojałowskiego.** Z Baczkowa w pow. Bocheńskim donoszą nam gospodarze, że na najbliższą niedzielę zapowiedzieli zgromadzenie do omówienia, w jaki sposób uczcić pamięć ś. p. wodza chłopów. Zebranie odbędzie się zaraz po sumie w domu p. Antoniego Porębskiego. Przybędą referenci z Bochni.

**Zamiast wieńca na trumnę ś. p. księdza Michała Kłajewicza,** katechety w Sokołowie, złożyło Grono nauczycielskie obu szkół w Sokołowie kwotę 29 koron na polskie szkoły kresowe dla Towarzystwa Szkoły ludowej. Jan Piękoś, kierownik szkoły męskiej, i Stanisław Janowski, kierownik szkoły żeńskiej. — Pieniądze wpłynęły do Kasy Zarządu Głównego TSL.

**Trzy pożary w jednej wsi.** W Haczowie pow. Brzozów, w ciągu miesiąca wybuchły trzy pożary, w środku wsi i na obu końcach. Najpierw spalił się dom Pawła Rymara (krewnego redaktora „Ojczyzny“) tuż na granicy Trześniowa, potem dom Pojnarza koło Budzyna — a w nocy z 8. na 9. grudnia spłonęło znowu 6 domów mieszkalnych i 7 zabudowań gospodarskich tuż za kościołem. Spłonęły domy: Michała Matusza, Jana Matusza, Michała Rymara, Piotra Szajny, Jędrzeja Matusza i Szworckiej. Większość była ubezpieczoną.

**Przygwoździł nowe kłamstwo Stapińskiego** hr. Skarbek na posiedzeniu Koła polskiego. Stapiński napisał w „Przyjacielu“, że urzędnicy wszechpolscy domagali się pensyi nawet dla kochanek i dzieci nieślubnych i że posłowie wszechpolscy w tych żądaniach ich popierali. Pos. Skarbek wyciągnął to w Kole polskiem i napiętnował to nowe kłamstwo prezesa ludowców.

**„Niepołomice“,** pożyteczna książeczka o przeszłości Niepołomic, wyszła niedawno w Krako-

wie. Napisał ją p. Stanisław Warcholik. Kosztuje 1 kor. już z przesyłką pocztową. Czysty dochód przeznaczony na kosztą sypania Kopca grunwaldzkiego w Niepołomicach.

**Znowu oszczerstwa.** Poseł Głabiński należy do tych ludzi, których bardzo często, a zawsze niewinnie napastnicy kamienują. Tak było, gdy był prezesem Koła, i ministrem kolei, tak jest i obecnie, gdy jako człowiek zdolny i pracowity a uczciwy, dla rządów w Kole jest niebezpieczny. Zawsze, gdy p. Głabiński ma zadać silny cios szkodnikom, ze wszystkich stron rozlega się wycie: Głabiński ma nieczyste sumienie, bo on to a to zło zrobił. Wrzawa trwa kilka dni, bo oto zawsze p. Głabiński zadaje kłam oszczerczej plotce i oszczercy odszczekają to, co napisali. Wszakżeż pamiętamy, że Bobrzyński, Biliński i Stapiński nawet z oszczercą Breiterem bratali się i knuli nikczemne spiski przeciw p. Głabińskiemu.

Teraz było znowu to samo. Poseł Głabiński przemawiał na wiecu VI. okręgu we Lwowie i wiec ten uchwalił ostrą rezolucyę przeciw Bilińskiemu. W Kole Polskiem miała być o tem we czwartek, 7. grudnia, szeroka rozprawa na wniosek p. Głabińskiego. Rządowcy bardzo się jej przelekli. I oto już od poniedziałku gazetęta stańczyków, ludowców i demokratów bryzgały błotem na p. Głabińskiego, że on w sprawę oszustwa o 8-milionowy spadek się mieszał, że wskutek tego aż mandat poselski musi złożyć i t. d. Zabawa trwała niecałe 3 dni. Poseł Głabiński stanowczo odparł to nowe kłamstwo, a socjalistyczna gazeta „Arbeiter Zeitung“, która pierwsza podmówiona z tym zarzutem wystąpiła, pierwsza musiała odwołać wszystko. Teraz po kolei odwołują i inni oszczercy. Oczywiście ten nowy zarzut nie miał ani zdźbła prawdy w sobie. Był on najzupełniej wzięty z powietrza. Kłamcy myśleli, że przeszkodzą p. Głabińskiemu, a zaszkodzili sobie.

**Stapiński a Bank parcelacyjny.** Przy sposobności aresztowania dyrektorów Banku parcelacyjnego, podały różne gazety historię tego Banku. Większość zaś ogromna otwarcie także wytknęła, że główną winę za gospodarkę w tym Banku ponosi p. Stapiński. Między innymi „Tygodnik chrzanski“ tak pisze:

„Żyje jeszcze p. K. Baliński, który niejednokrotnie był świadkiem, jak p. Stapińskiemu wręczał Dr. Deskur od czasu do czasu kwoty poważne, bo i tysiączki przenoszące — a kwoty te nie były w Banku wręczone, tylko na stacyi kolejowej w Tarnowie przy sposobności prowadzenia agitacyi wyborczej.

Naturalnie Dr. Deskur kwot tych nie dawał z własnych kieszeni...

P. Deskur dawał pieniądze z Banku i już siedzi w kozie. P. Stapiński brał i jest wiceprezesem Koła polskiego i wielkim opiekunem ludu... Bodaj to brać...

**Bandytyzm w Galicyi wschodniej.** W ubie-



głym tygodniu napadli na stację kolejową w Tolmaczyku, na szlaku Delatyn-Kołomyja, bandyci i wywlekli kasę wertheimowską na drogę, ale nie mogąc jej rozbić, poszli do wsi, gdzie pookradali miejscowych włościan. Napady te w ostatnim czasie w całej Kołomyjszczyźnie, wogóle na Pokuciu ogromnie się wzmogły.

**Zerwanie zgromadzenia polskiego przez cieszyńskich hakatystów.** W poprzednią niedzielę miało się odbyć w Sibicy pod Cieszynem zebranie polskich rodziców w głośnej sprawie wykupna przez niemiecki „Schulverein” miejscowej polskiej szkoły publicznej. — Niemcy porozlepiali i porzucali po mieście mnóstwo plakatów w formie telegramu tej treści: Do Sibicy na polskie zebranie wszyscy.

Już na pół godziny przed rozpoczęciem obrad całą salę wypełnili: wyrostki niemieckie ze szkół średnich, kupczyki i trochę osób starszych, prowodyrów z hakatystycznego „Nordmarku”. — Polscy obywatele sibicy nie znaleźli już dla siebie miejsca. Powstało wśród nich wielkie oburzenie. Kiedy p. Paweł Stonawski chciał zagać zgromadzenie, smarkacze niemieccy wszczęli ogromny hałas. Wobec wielkiego wzburzenia zebranie zostało rozwiązane.

Awantura cała była tak wstrętą, że poważniejsi Niemcy, obecni na zgromadzeniu, głośno wyrażali swoje potępienie. Zwołujący zgromadzenie wnieśli zaraz skargę do prokuratury o zerwanie zebrania, wymieniając imiennie Niemców hakatystów, którzy byli głównymi sprawcami skandalu.

**Zjazd powiatowy Kółek rolniczych w Krakowie.** Na życzenie Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych, zapraszam P. T. Członków Kółek rolniczych powiatu krakowskiego na Zjazd powiatowy, który się odbędzie we wtorek dnia 19. grudnia 1911 przed południem w sali Towarzystwa rolniczego krakowskiego w Krakowie, przy placu Szczepańskim Nr. 8, II. p., według następującego porządku: 1. Zagajenie; 2. „sprawa założenia w Krakowie składnicy Kółek rolniczych” — refer. p. Stanisław Sadowski, starszy lustrator handlowy Zarządu głównego. 3. Dyskusja i uchwały.

W zjeździe tym wezmą udział także Członkowie Kółek rolniczych z powiatów sąsiednich.

Przyjaciół naszych z okolicznych powiatów (Kraków, Podgórze, Wieliczka) zachęcamy, by w zebraniu tem wzięli jak najliczniejszy udział.

*Dr. Stefan Surzycki*

prezes Zarządu powiatowego.

**Grzegorz Smółski**, jeden z najstarszych gazeciarzy polskich, zmarł w tych dniach w Wiedniu. Od wielu lat pisywał on z Wiednia do różnych dzienników sprawozdania z polityki austriackiej, pilnie zajmował się także sprawami Polaków na kresach. Żył zacnie, był dobrym Polakiem — niech więc spoczywa w spokoju. Cześć jego pamięci!

## Sprawy austriackie

**Parlament** ma zakończyć swoje obrady 20 grudnia; zbierze się znowu dopiero w połowie lutego. W przerwie mają obradować delegacye, wspólne z Węgrami i Sejmy. Na porządku dziennym Parlamentu jest jeszcze projekt ustawy budżetowej (z Polaków mówił o przyszytym poselstwie Potoczka) — potem przyjdą pod obrady przedłożenia urzędnicze i projekty podatkowe w I czytaniu. Czesi, poraz pierwszy od kilkunastu lat, głosują z rządem, natomiast Włosi dopomnieli się gwałtownie o część Uniwersytetu wiedeńskiego, mianowicie o wydział prawny — a ponieważ nieważą posłowie niemieccy sprzeciwiają się temu, Włosi grożą obstrukcją. Że im się ten wydział należy, to nie ulega wątpliwości. Czy dostaną? Zobaczmy.

**Rewolucya wśród generałów** wojska austriackiego wybuchła niedawno. Wśród kierowników armii istnieją 2 obozy: jedni są zwolennikami szybkich zbrojeń i wojny z Włochami, Turcją, Rosją i z kim kto chce, drudzy są ciępliwi i na razie pragną powolnego powiększania armii w pokoju. Szef sztabu generalnego czyli głośny dowódca armii baron Conrad Hecendorff należał do zwolenników wojny, z nim trzymał i następca tronu. Obecnie wskutek zatargu z Włochami partya wojenna wystąpiła z projektami wojennymi. Sprzeciwił im się minister spraw zagranicznych, hr. Erental, wskutek czego rzecz cała oparła się o cesarza. Cesarz przyznał słusność Erentalowi, wobec czego Conrad zrezygnował, a szefem sztabu w jego miejsce został generał Szemua. Wśród generałów panuje wskutek tych zajęć żywe niezadowolenie.

## ZE ŚWIATA.

**Taft chory!** Ze Stanów Zjednocz. z Ameryki donoszą, iż prezydent Taft zapadł ciężko na zapalenie płuc, a życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

**Wybuch w kopalni węgla.** Skutkiem wybuchu w kopalni węgla w Knoxville 200 robotników zostało zasypanych. Prace ratunkowe są uniemożliwione przez płomienie buchające z szymbu. Nadzieja ocalenia górników prawie zupełnie zniknęła.

**Wojna włosko-turecka.** Wojska włoskie rozpoczęły we wszystkich punktach atak na placówki tureckie. Turcy w kilku miejscach cofnęli się bez walki, w innych dopiero po całodziennych, uporczywych potyczkach. Zabitych i rannych liczą po obu stronach na tysiące. Dowódca Turków Euzerbet wydał odezwę do wszystkich wyznawców Mahometa, wzywając ich do walki przeciw Włochom. Zorganizowane szczepy Tibo i Tuarek zamierzają napisać powtórnie na wybrzeża.



**W rewolucyi chińskiej** nastąpiło zawieszenie broni między rządem a powstańcami. Toczą się rokowania zdążające do zawarcia zgody za różne na rzecz rewolucjonistów ustępstwa. Zawieszenie broni ma trwać najdłużej do 15 dni.

**Rozbiór Persyi.** Postępy wojsk rosyjskich w Persyi zostały wstrzymane. Anglia bowiem nie w całości godzi się na projekty Rosyi odnoszące się do rozdrapania Persyi. Przytem i Turcja wysłała w granice Persyi 5.000 wojska, które dotąd ma tam pozostać, aż wojska rosyjskie opuszczą granice perskie. Być może, że na razie skończy się na „wzięciu Persyi w życzliwą opiekę przez Rosyę i Anglię“. Będzie to oczywiście wstępnym krokiem do jej zupełnego rozbioru.

**Zatarg między Francją a Hiszpanią** o wpływy w północnej części Marokka doprowadził do wzajemnego wygrażania sobie wojną. Francja żąda, aby hiszpania odstąpiła jej swe posiadłości w północnym Marokku — na co hiszpania odpowiedziała, że to ubliża jej godności. Mimo po-brzękiwania szablami i grózb armat — z deszczu tego ulewy chyba nie będzie.

**Siczyński w Ameryce.** Gazety angielskie donoszą z Ameryki, że Siczyński wylądował już w Nowym Yorku i pojechał do Kanady. Ma on nadzieję, że tak się skryje, iż go rząd austriacki już nie wydostanie.

## NADEŚLANE.

**Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.**

Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzna“.

**ADWOKAT KRAJOWY**  
**Dr. TEOFIL WIĘCŁAW**  
Lwów, Kopernika 11.

Dla cierpiących na przepuklinę czyli rupturę są



**LECZNICZO-ZABEZPIECZAJĄCE BANDAŻE**

dla mężczyzn, kobiet i dzieci, po kor. 4, 5, 7, angielskie po kor. 8 i 12. — Zama-wiając, należy przysłać miarę nitką lub w centymetrach. Opisać czy przepulina w brzuchu, pępku lub w pachwinie prawej lub lewej i czy może opadła w dół, czas trwania i cierpienia, wiek, zatrudnienie.

Wysłać za zaliczką — dyskretnie

**M. T. Polaczek, Sambor Nr. 58.**

**Kto chce mieć nieuszkodzone zdrowie** niechaj żąda wszędzie tylko higieniczne i doborowe tutki „**ARTEMIDA**“

z wata chemicznie preparowaną, które jako najlepsze uznane zostały, ponieważ wykonane są z najlepszej sasowskiej bibułki nieglicerynowanej, a przed nikotyną w zupełności uchronione.

**Zakład Hygieniczny, Kraków, Sławkowska 14. Biuro Szewska 4. Tel. Nr. 2264.**

# Zofia Biesiadecka



## Biuro podróży Oświęcim

## Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

oraz **BILETY KOLEJOWE**  
amerykańskie i kanadyjskie.

Kto się nie chce narazić na zawód i stratę, niech żąda po-uczeń wprost, bo nie mam ani agentów, ani naganiaczy.

**BIURO PODRÓŻY**  
**ZOFII BIESIADECKIEJ**  
**OŚWIĘCIM (Dworzec).**



Marnowanie pieniędzy w gospodarstwie domowym  
gdy się kupuje niekorzystnie. Przeciwnie:

### OSZCZĘDZIĆ MOŻNA

przez kupowanie wyrobów tkackich, jako to płótna  
wszelkich gatunków, oraz materyi bawełnianej na  
ubrania letnie, jesienne i zimowe, od wieków  
w znanej tkalni

**Mieczysława Goneta**  
w Korczynie.

Cenniki i próbki wysyła darmo.



Jesteś Pan w posiadaniu dobrego zegarka?

Jeśli nie, to zamów Pan natychmiast  
mój najnowszy 14-to karatowy ze złota  
Doubłé, który sprzedaje i osobom  
prywatnym po cenach hurtownych jak  
długo starczy zapas i kosztuje tylko  
Koron 4:50 sztuka. 2 sztuki 8 K.

Polecam też mój nowy zegarek na  
biurka złożony Doubłé, pięknie wy-  
konany, prawdziwa ozdoba każdego  
biurka, a kosztuje tylko K 2:50 sztuka.

Michał Horowicz, Kraków 57/2 (dom wysyłkowy)



Kochany Czytelniku! Zapisz się do

### Bractwa wydawniczego świętego Józefa

we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 16 a otrzymasz

### 4 Bardzo Piękne Książki

**Książkę do nabożeństwa** p. t. „Wszystko dla  
Boga” ładnie opra-  
wną z licznymi obrazkami, zawierająca modlitwy i pieśni  
najbardziej rozpowszechnione, po raz pierwszy razem  
zebrane.

### Książkę p. t. „Ku nauce i rozrywce”

jest to zbiór bardzo ciekawych i pożytecznych opowiadań  
dla każdego stanu, by pouczyć ale i godziwie rozweselić.

**Życie P. N. Jezusa Chrystusa** nader piękne  
dzieło, z bar-  
dzo licznymi obrazami z ziemi świętej, dotychczas u nas  
nie znane — wreszcie

### Ilustrowany kalendarz na rok 1912.

Każdy członek otrzyma rok rocznie bardzo piękną  
i pożyteczną biblioteczkę, obejmującą kilkadziesiąt arku-  
szy druku. Roczna wkładka wynosi tylko 3 Kor. (3 Marki,  
Rub. 1:50). Zatem zapisz się zaraz na członka!

Adresuj: Bractwo wydawnicze św. Józefa  
Lwów, ul. Ossolińskich l. 16.



## NA PODOLU i POKUCIU



### PIERWSZORZĘDNE GRUNTA

doskonałej jakości z parcelacyi obszarów dworskich ma na sprzedaż pod bardzo  
dogodnymi warunkami

# Bank dla Ziemian w Kopyczyńcach.

Grunta te, to albo I. klasy czarnoziemy, albo też rędziny lekkie, a niezmiernie  
urodajne.

Na Podolu i Pokuciu najurodzajniejszych częściach całej Polski, udają się doskonale  
wszystkie zboża — ogrodowizny — sady — winogrona — buraki — fasola — kuku-  
rudza — tytoń i t. d.

Liczne koleje i doskonałe gościńce ułatwiają komunikację.

Bank dla Ziemian udziela wszelkich wyjaśnień, jak również niezmiernie korzystnych  
dla włościan udogodnień, przez dawanie gruntu na spłaty ratalne — wyrabianie dłu-  
goterminowych (lat 21) 4. 1/2% pożyczek Banku Krajowego — lub Włości ren-  
towych.